WYDANIE: A B

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK XI. | PIĄTEK, 2 CZERWCA 1933 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 151



ROBERT SKINNER, poseł amerykański dla Łotwy i Estonji, mianowany został posłem Stanów Zjednoczonych w Niemczech.



BODELSCHWING, pastor niemiecki, mianowany został przez rząd hitlerowski pierwszym ewangelickim biskupem państwa.

Zbrodnia krakowska w mrokach tajemnicy

Student Olejniczak wikła się w zeznaniach. — Tajemnicza kobieta, która była świadkiem zbrodni, pochodzi z Czeladzi. — Należała do bandy złodziejskiej, której herszem miał być Olejniczak

Sprawca zbrodni stanie przed sądem przysięgłych

Kraków, 31 maja.

Wiadomość o aresztowaniu mordercy Lechowicza, studenta U. J., **Olejniczaka**, wywołała w Krakowie zrozumiałą sensację. Jak już donosiliśmy, wizja lokalna, która się odbyła wczoraj w Przewozie, nie dała żadnego rezultatu, a przeciwnie

zagmatwała nawet sprawę,

gdyż Olejniczak wskazuje zupełnie inne miejsce popełnionego mordu, aniżeli to, w którem znaleziono zwłoki. Mogłoby to świadczyć o tem, że

ktoś zwłoki przesunął z pierwotnego miejsca na to miejsce, gdzie je znaleziono.

Oczywiście przypuszczenie to nie jest pewne, gdyż Olejniczak różnemi informacjami

utrudnia śledztwo.

Wypiera się stanowczo znajomości z ową tajemniczą kobietą, którą okazała się

26-letnia Janina Pragnąca, pochodząca z Czeladzi,

pod Sosnowcem. Pragnąca ma za sobą **bujną przeszłość.** Odsiadywała już kary więzienia za ciężkie uszkodzenia ciała, a obecnie nawet bez pytań, **przyznała się do popełnienia szeregu kradzieży.** Pragnąca twierdzi, że kradzieży tych dopuściła się **w towarzystwie kilku złodziei, których herszem był Olejniczak.**

Olejniczak stanowczo temu zaprzecza, oświadczając, że **opowiadanie dziewczyny jest czczym wymysłem, gdyż nigdy w życiu jej nie widział i zło dziejem nie był.**

Pragnąca zmienia ustawicznie zeznania.

W każdym razie faktem jest, **że znała ona Lechowicza i że poznała go w czasie pobytu w Limanowej,** zaznaczyć bowiem należy, **że trudniła się wróżeniem i jak cyganka chodziła od wsi do wsi.** Zapewnie nieraz też dokonywała kradzieży, do których obecnie się przyznaje.

Wydaje się również prawdopodobne, że

istotnie była kochanką zamordowanego tembardziej, że obecnie jest w czwartym miesiącu ciąży.

Prawdopodobnie w samem **morderstwie udziału nie brała, jednak wydaje się być pewnem, że była świadkiem zbrodni.**

Oględziny zwłok Lechowicza doprowadziły do sensacyjnych rezultatów. Stwierdzono niezbicie, że rany na jego ciele nie pochodzą wcale od scyzoryka, lecz

od narzędzia ostrego, podobnego do ostrza siekiery.

Olejniczak początkowo stanowczo twierdził, że zabójstwa dokonał przy pomocy wyrwanego Lechowiczowi z ręki scyzoryka, lecz wzięty w krzyżowy ogień pytań zeznał, **że mordu dokonał nie scyzorykiem, lecz tasakiem, który kupił w dniu 24 bm., a więc w przeddzień mordu, w składzie naczyń kuchennych przy ul. Grodzkiej.**

Dalej podał on, że po zabójstwie wrzucił tasak do Wisły, a następnie obmył się i usiłował przeprać koszulę, ujrzał jednak zdala jakichś ludzi, **przestraszył się więc i, ubrawszy mokrą jeszcze i skrwawioną koszulę, poszedł w kierunku Krakowa.**

Nazajutrz zabrał z mieszkania swe rzeczy i wyprowadził się oświadczając, że się **żeni.** Oświadczeniu temu domownicy uwierzyli, gdyż w marcu rb. kiedy to zajął mieszkanie przy ul. Konfederackiej 27, sprowadził się wraz ze **swą narzeczoną, która miała być w poważnym stanie. Dopiero na nalegania swej matki, narzeczona wyprowadziła się** stamtąd. Do mieszkania Olejniczaka przybyła ona, jako jego żona, jednak okazało się później, że

ślubu z nim nie brała.

Po wyprowadzeniu się owej kobiety, Olejniczak ściągnął do siebie **Lechowicza, z którym też do ostatniego dnia żył w idealnej zgodzie.** Nieobecność przyjaciela wytłumaczył on odjazdem jego do Wilna.

Wczoraj odstawiono Olejniczaka do dyspozycji sądu w Krakowie i osadzono w więzieniu św. Michała, gdzie też osadzono Pragnącą.

Jak się dowiadujemy, Olejniczak **nie stanie przed sądem doraźnym, ale przed sądem zwykłym, prawdopodobnie przed jesienną kadencją sądów przysięgłych.** Rzecz ta nie jest jeszcze definitywnie załatwiona.

Austrja broni się przed Niemcami

Rada ministrów uchwali zarządzenia odwetowe. — Zadnych ustępstw na rzecz narodowych socjalistów

Wiedeń, 31 maja.

(Pat.) — „Reichspost" dowiaduje się, że rada ministrów, która obradować będzie dziś popołudniu, uchwali w odpowiedzi na zarządzenia niemieckie szereg zarządzeń odwetowych.

Przedewszystkiem mają być wprowadzone wizy paszportowe dla udających się do Niemiec, połączone z małą opłatą pieniężną. Wizy te służyć będą dla kontroli ruchu turystycznego z Niemcami. Rząd austrjacki zwrócił hotelarzom austryjackim straty poniesione wskutek **ubytku gości niemieckich, w łącznej sumie 10 miljonów szylingów.** Z sumy tej 5 miljonów będzie wypłaconych natychmiast, 2,5 miljonów w jesieni, a reszta zaś przyznana będzie w formie ulg podatkowych.

Trzeciem zarządzeniem będzie wprowadzenie rozrachunku przywozu i wywozu z Austrji i Niemiec.

W ciągu ostatnich pięciu lat zarobiły Niemcy na Austrji przeszło 1200 miljonów szylingów z tytułu wywozu towarów, zaś zapłaciły, z tytułu ruchu turystycznego zaledwie 300 miljonów szyl.— **obecnie ma być zaprowadzona równowaga bilansu handlowego między obu państwami.**

„Wiener Zeitung" oświadcza na podstawie informacyj z kół miarodajnych, że rząd austrjacki **nie uczyni narodowym socjalistom żadnych ustępstw politycznych.**

Dymisja senatu gdańskiego

Hitlerowcy już wkrótce obejmą władzę

Gdańsk, 31 maja.

(PAT). Senat gdański zgłosił dymisję, będzie jednak prowadził sprawy do chwili wyboru nowego senatu. Senat równocześnie zwrócił się do komisarza wyborczego z prośbą o możliwie najszybsze zakończenie sprawdzania aktów wyborczych i urzędowe ustalenie wyników wyborów.

Natychmiast po zakończeniu tych prac, spodziewać się należy zwołania nowego „Volkstagu", nastąpi to prawdopodobnie zaraz po Zielonych Świątkach.

\#

Gdańsk, 31 maja.

(PAT). Aresztowany przed kilkoma dniami właściciel agencji fotograficznoprasowej p. Marjan Fuks wraz z reporterem Wawrzyniakiem w drodze postępowania administracyjnego został dziś wydalony z terenu Wolnego Miasta Gdańska. Pp. Fuks i Wawrzyniak dziś o godzinie 13 odjechali do Warszawy.

UCIECZKA 11 GROŹNYCH PRZESTĘPCÓW

Lansing, 31 maja.

(Stan Cansas). — (Pat.) Z tutejszego więzienia stanowego zbiegło 11 niebezpiecznych przestępców.

Jako zakładników, uprowadzili oni 2 córki i sparaliżowaną żonę naczelnika więzienia i dwuch dozorców.

Ucieczka nastąpiła podczas gry w piłkę nożną na podwórzu więziennem.

Na uciekinierów oczekiwał w pobliżu samochód.

W pościgu biorą udział samoloty wojskowe.

Zawieszenie broni pomiędzy Chinami i Japonją.

Szanghaj, 31 maja.

(Pat.) — Dzisiaj rano podpisane zostało w Tang-Ku formalne zawieszenie broni między Japonją i Chinami.

EXPRESS KRAKOWSKI i MAŁOPOLSKI

CENTRALNY ODDZIAŁ REDAKCYJNY I ADMINISTRACYJNY DLA CAŁEJ MAŁOPOLSKI: KRAKÓW, UL. PIJARSKA 4.
TELEFONY: REDAKCJA Nr. 171-50, ADMINISTRACJA Nr. 165-00. —
REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem. (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem.
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P.K.O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Komunistka skazany na rok więzienia

Donosiliśmy już o rozprawie przeciwko 13-tu komunistom, oskarżonym o wystąpienie na cmentarzu rakowickim w czasie obchodu rocznicy zajść listopadowych w Krakowie. Między innymi przemawiała tam wówczas znana komunistka, 25-letnia trykotarka Augustyna Markusówna. Mimo agresywnej postawy tłumu, policja aresztowała Markusównę.

Wczoraj stanęła ona przed sądem. *Sędzia Lipiński skazał ją na rok więzienia.*

Oskarżał prokurator dr. Szypuła. — Bronił adw. dr. Glasner.

Akademik napadł na policjanta

Przed sądem grodzkim w Krakowie stanął wczoraj student akademji górniczej, Jan Kosiara, oskarżony o to, że targnął się czynnie na posterunkowego policji państwowej.

Sędzia dr. Janicki skazał go na 3 miesiące bezwzględnego aresztu.

Posiedzenie magistratu krakowskiego

Wczoraj odbyło się posiedzenie magistratu w Krakowie.

Porządek dzienny obejmował poza szeregiem spraw bieżących zatwierdzenie 12-tu planów na budowie, dwie nadbudówki i kilka przebudówek portali i okien oraz sprawę zabudowania gruntu po Wałowcowiczach, sprawę adaptacji w rzeźni miejskiej i w lesie Wolskim, zatwierdzenie ofert dla ekonomatu miejskiego i uznanie za zabytek całej pierwszej dzielnicy miasta.

Dwa zamachy samobójcze

Wczoraj wezwano pogotowie na ul. Jagiellońską 12 do 30-letniej Heleny Chomiczek. Jak ustalono, zażyła ona w celu samobójczym większą ilość kwasu octowego oraz większą ilość „Kogutków". W stanie ciężkim odwieziono ją do szpitala.

Na uli Karmelickiej wypiła większą ilość spirytusu denaturowanego 23-letnia Stefanja Cwik, zam. przy ul. Kazimierza Wielkiego 120. Pierwszej pomocy udzieliło jej pogotowie.

Pod kołami auta

U zbiegu ul. Kalwaryjskiej i Długosza potrącony został przez auto 30-letni drukarz Zygmunt Siwiec, zam. przy ul. Bożego Ciała 36. Odniósł on ogólne obrażenia na całem ciele. Rannego odwieziono do szpitala.

Radjoprogram.

KRAKÓW.

11.40. Przegląd Prasy. 11.57. Sygnał czasu. 12.10. Płyty gramofonowe. 13.20. Transmisje z Warszawy. 15.25. Płyty gramofonowe. 15.35. Odczyt z Warszawy. 15.50. Płyty gramofonowe. 16.25. Transmisje z Warszawy. 17.00. Płyty gramofonowe, w przerwie kom. LOPP. 17.40. Odczyt z Warszawy. 17.55. Program na dzień nast. 18.00. Muzyka lekka. 19.00. „Skrzynka pocztowa". 19.15. Rozmaitości, komunikaty. 19.30—22.15. Transmisje z Warszawy. 22.15. Transm. ze Lwowa. 22.55. Komunikat meteor. 23.00. Muzyka lekka. 24.00. Hejnał z Wieży Marj.

REPERTUAR TEATRÓW.

TEATR M. im. J. SŁOWACKIEGO — o godz. 20-ej „Skąpiec".

REPERTUAR KIN.

ADRJA: — „Kobiety bez przyszłości".
APOLLO: — „Dzika dziewczyna".
ATLANTIC: — „Samotny Orzeł" i „Kawiarenka".
DOM ŻOŁNIERZA: — „Szał".
PROMIEŃ: — „Sekretarka osobista" i „Neapol śpiewające miasto".
BAGATELA: — „Tajemnica Dworu Habsburgów".
SŁOŃCE: — „C. K. Komenda serc".
SZTUKA: — „Maleńka z Montparnasse".
ŚWIT: — „Królowa niewolników".
UCIECHA: — „Pośrednik miłości" oraz „Wołga Kapela" na estradzie.

Dzisiejsze posiedzenie Rady Miejskiej

Nad czem obradować będą ojcowie miasta

Dzisiaj o godzinie 6-tej wieczorem odbędzie się w Sali Radnej Ratusza krakowskiego posiedzenie Rady Miejskiej z następującym porządkiem dziennym:

1) Powołanie do życia Obywatelskiego Komitetu popierania budowy Muzeum Narodowego,

2 i 3) Przedłużenie regulaminu Teatru Miejskiego na następny rok, oraz uzupełnienie Komisji teatralnej,

4) Zamiana dodatku od państwowego podatku od nieruchomości na samoistny podatek gminny,

5) Zatwierdzenie taryfy opłat administracyjnych za czynności i poświadczenia urzędowe Miejskiego Urzędu Ewidencji i Kontroli Ruchu Ludności,

6) Zatwierdzenie oferty na urządzenie odwadniania i chłodzenia ścieków w budynku kaliferji w Rzeźni Miejskiej,

7) Sprawa budowy stacji filtrów przy studni na terenie Targowicy miejskiej,

8) Projekt regulacji Białuchy,

9 i 10) Zmiana granic Czarnej Wsi i Łobzowa oraz nabycie parceli przy ulicy Mogilskiej 78,

11) Zmiana gruntów ze Związkiem Młodzieży przemysłowej i rękodzielniczej,

12) Sprzedaż parceli gminnej przy Alei Focha,

13) Ulga dla budowy tanich małych domów,

14 — 18) Plan zabudowania parceli miejskiej 1. k. 550 na Dębnikach, na ulicy Wileńskiej, Królowej Jadwigi, Grzegórzeckiej i przy Alei 29-go listopada,

19) Sprawa zapisu śp. Adelmanowej i 20) Upoważnienie dla Sekcji III. do załatwienia imieniem Rady Miejskiej odwołań do decyzji Prezydenta miasta w sprawach personalnych.

Po wyczerpaniu porządku dziennego nastąpi posiedzenie tajne, na którem omawiane będą sprawy osobowe.

Magistrat sprzedaje parcele

na budowę małych domów

Dnia 29 maja 1933 r. odbyło się posiedzenie Sekcji gospodarczej Rady m. pod przewodnictwem Radcy m. Inż. Drobniaka i przy udziale wice-prezydenta m. Ostrowskiego.

W związku z akcją budowy małych domów mieszkalnych na gruntach gminy miasta Krakowa — Sekcja przeprowadziła szczegółową dyskusję nad planem zabudowania gruntów, ograniczonych ul. Tyniecką, Czarodziejską i drogą Polną w Dz. XI. Grunty te przeznaczone są jako pierwsza partja pod budowę małych domów. Będą one w najbliższej przyszłości przygotowane do budowy, t. zn. zostaną na tychże gruntach urządzone ulice — wraz z kanalizacją i instalacją wodociągową, elektrycznością itd.

Poszczególne parcelki o obszarze około 400 metrów kwadratowych będzie Gmina sprzedawać osobom chcącym budować małe, tanie domy mieszkalne.

Ruszczewska odzyskała przytomność

Krwawa tragedja nie miała tła miłosnego?

Tragedja dwojga młodych ludzi, Bieńkowskiego i Ruszczewskiej zajmuje nadal żywo opinję publiczną w Krakowie czego dowodem są niezwykle liczne odwiedziny składane Ruszczewskiej w szpitalu.

W pierwszym rzędzie odwiedzają ją koleżanki, **które przynoszą jej kwiaty.** Jak się dowiadujemy, przyczyną tragicznej śmierci Bieńkowskiego był, nie jak sądzono dotychczas zawód miłosny, lecz niedopuszczenie go do matury. Bieńkowski był uczniem piątego gimnazjum w Krakowie i mając 23 lata tak przejął się niedopuszczeniem go do matury, **że postanowił odebrać sobie życie.**

Dlaczego uczynił to w ten sposób, że również Ruszczewska miała stracić życie — tego narazie nie wyjaśniono.

Należy przypomnieć, że w lutym r. b. również miała miejsce w Krakowie podobna tragedja dwojga młodych ludzi z Będzina. Wówczas kobieta zmarła a mężczyzna uszedł z życiem.

Ruszczewska jest przytomna i prawdopodobnie zostanie wyleczona, nie chce ona jednak składać żadnych zeznań.

Bestjalskie napady na wsi

Kilka osób ciężko rannych

Onegdaj wieczorem w czasie majowego nabożeństwa u przydrożnej figury Matki Boskiej w Woli Batorskiej, 20-letni mieszkaniec tej wsi Karol Kryza został napadnięty przez kilkunastu parobków ze wsi Wolica, położonej na drugiem brzegu Wisły.

Bez żadnego wyraźnego powodu pobili go oni tak strasznie, **że doznał złamania podstawy czaszki.**

Okrutną tę scenę zauważyli przechodnie, którzy zaalarmowali braci Kryzy, Józefa i Władysława. Wybieli oni na drogę, zostali jednak również napadnięci i poranieni nożami.

Napastnicy korzystając z ciemności zdołali zbiec. Rannego Karola przewieziono pociągiem do szpitala w Krakowie. Stan jego jest beznadziejny. Sprawców napadu poszukuje policja.

We wsi Trzciny pow. miechowskiego doszło do bójki na tle porachunków osobistych między Władysławem Gajdą i Janem Kmitą. Gajda został pobity tak ciężko, że doznał złamania czaszki. W stanie bardzo groźnym przewieziono go do szpitala.

Włamania do szkół na Podgórzu

Sprawcy ujęci przez policję

Nocy ubiegłej dokonano na Podgórzu dwuch włamań do szkół.,

Kilku złodziei dostało się do gmachu szkoły powszechnej w Ludwinowie. **Splądrowali oni kancelarję i skradli... 15 klg. cukru.**

Kradzież zauważył dozorca, który zawiadomił o tem policję. W wyniku dochodzenia policja aresztowała sprawców włamania, którymi okazali się Stefan Gawlik, Józef Kabeniak, Michał Halon i Wincenty Maślanka.

Tejże nocy dokonano włamania do gmachu szkoły powszechnej przy ulicy Zamoyskiego 60. Złodzieje splądrowali kancelarję, jednak niczego nie znaleźli.

Bójka w restauracji

W restauracji Buterfas przy ul. Mostowej Nr. 8 powstała wielka awantura na tle porachunków osobistych między Franciszkiem Paskiem (ul. Skawińska 6) a Antonim Misną z Nowej Olszy.

W czasie bójki, Misna został ranny. Opatrzyło go pogotowie.

Ceny pieczywa

Wobec niskich cen żyta, pszenicy oraz mąki, magistrat w porozumieniu z cechem piekarzy ustalił następujące maksymalne ceny na pieczywo:

Jeden kilogram chleba żytniego kosztuje 34 gr., jeden klg. chleba ciemnego 28 gr., bułka wodna t. zw. polska 5 gr.

Straszny wypadek na wsi

Straszny wypadek wydarzył się w Niegardowie pod Miechowem. 9-letni Henryk Szcześniak podsunął się do sieczkarki tak blisko, że został porwany przez koło rozpędowe i doznał zgruchotania kości ramieniowej.

Rannego odwieziono do szpitala.

Pożar

Wczoraj wieczorem wezwano straż ogniową na ul. Madalińskiego 14, albowiem ze znajdującego się tam sklepu Anny Englender wydobywały się kłęby dymu. Straż wyważyła drzwi i ogień ugasiła.

Jak się okazało, od niedopałka papierosa zapaliły się papiery, a następnie lada i towar. Wysokości strat narazie nie ustalono.

POCIĄG POPULARNY „EXPRESSU" DO WARSZAWY WYPRZEDANY.

W dniu dzisiejszym w dalszym ciągu wymieniać będziemy dotychczasowe kupony na normalne bilety kolejowe, które są prawie już sprzedane, a pozostałe kilkanaście miejsc wykupione prawdopodobnie będą jeszcze w ciągu przedpołudnia.

Obecnie czynione są przez nas starania, ażeby Dyrekcja Kolei w Krakowie zechciała nam dodać jeszcze kilka swych wagonów pullmanowskich, przez co dysponowalibyśmy większą ilością miejsc.

Pociąg wycieczki „Expressu" odchodzi z Krakowa w sobotę, dnia 3 czerwca br. o godz. 22, a wyjazd z Warszawy nastąpi w poniedziałek o godz. 21. W ten sposób w stolicy bawić będziemy pełne dwa dni.

Na liczne zapytywania czytelników w sprawie wolnych hoteli, donosimy, iż posiadamy jeszcze zarezerwowane dla nas kilka pokoi w hotelu „Royal" przy ul. Chmielnej 31 w cenie zł. 7 za pokój jednołóżkowy, a zł. 13 za dwułóżkowy łącznie ze wszystkiemi dodatkami, dalej, w innych pierwszorzędnych hotelach, w których ceny pokoi wahają się między 3—7 zł.

Wszelkich też informacyj w tych sprawach udziela administracja naszego pisma. Wkońcu podajemy, iż ostateczny termin zamiany bonów na zwykłe bilety kolejowe nastąpi w sobotę o godzinie 13-ej.

POCIĄG POPULARNY DO GDYNI.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Krakowie przy współudziale Krakowskiego Oddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej organizuje dwudniową wycieczkę na Zielone Święta pociągiem popularnym z Krakowa do Gdyni. Koszta podróży wynoszą: Pierwsza kategorja obejmuje przejazd koleją tam i zpowrotem wraz z kartą uczestnictwa za cenę 27.50 zł. — Druga kategorja obejmuje przejazd koleją wraz z kartą uczestnictwa, noclegi, utrzymanie przez 2 dni, zwiedzenie portu i przejazd statkiem na Hel i zpowrotem za cenę 48.50 zł.

Odjazd z Krakowa w sobotę, dnia 3 czerwca 1933 roku około godz. 13-ej, powrót do Krakowa dnia 6 czerwca około godz. 6-ej ran. Bliższe szczegóły podadzą afisze.. Informacyj udzielają i przyjmują zgłoszenia Sekretarjat Ligi Morskiej i Kolonjalnej, Plac Szczepański 1 (sklep fotowni) od godz. 9—13 i 15—19, P. B. P. „Orbis", Rynek Gł. „Wagons-Lits-Cook" Sławkowska, Polski Związek Turystyczny, ul. Szpitalna 36.

WYSTĘPY ROSYJSKIEGO ZESPOŁU BAŁAŁAJKOWEGO.

Wołga - Kapela, znakomity oryginalny, rosyjski zespół bałałajkowy i chór, w przejeździe do Bukaresztu wystąpi tylko parę razy w teatrze świetlnym „Uciecha" i wykona bogaty program, złożony z rosyjskich, ukraińskich i cygańskich pieśni ludowych i romansów.

Występy odbywać się będą od dnia 1 czerwca br. codziennie o godz. 7 i 9-ej wiecz. jako nadprogram do znakomitej komedji z Busterem Keatonem. Będą to więc fenomenalne dwie atrakcje.

FRANCJA NIE PODPISZE PAKTU CZTERECH

dopóki nie zlikwiduje wszystkich swych dawnych sporów z Włochami. — Czy pakt będzie dziś parafowany w Rzymie?

Treść paktu, jaki zawrzeć mają cztery mocarstwa

Londyn, 31 maja.

(Pat.) — Cała prasa angielska uważa za rzecz pewną, że pakt czterech mocarstw ostatecznie parafowany będzie w czwartek w Rzymie, a następnie rychło podpisany. Ma on być ekwiwalentem niepowodzenia konferencji rozbrojeniowej na wypadek jej odroczenia. Prasa uważa, że **trudności zostały pokonane i na zasadzie depesz z Rzymu ogłasza rzekomo autentyczny tekst przyszłego paktu.** — Tylko jeden „Daily Herald" donosi, że **pakt czterech mocarstw nie będzie podpisany przed otwarciem wszechświatowej konferencji ekonomicznej, albowiem rząd francuski zamierza obstawać przy tem, aby liczne nieuregulowane spory między Francją a Włochami, będące od wielu lat przedmiotem bezowocnych rozmów dyplomatycznych zostały załatwione przed podpisaniem paktu czterech.**

Oznacza to — zdaniem „Heralda"— **odroczenie podpisania paktu na czas nieograniczony.**

Londyn, 31 maja (PAT)

Dzienniki londyńskie ogłaszają dzisiaj tekst paktu czterech mocarstw, który ma być jakoby w czwartek parafowany w Rzymie. Przed właściwym tekstem umieszczono następujący wstęp

„Świadome odpowiedzialności, jaka ciąży na nich jako na członkach rady Ligi i odpowiedzialności wobec Ligi i jej członków, jako sygnatarjusze paktu locarneńskiego, przekonane że stan niepokoju panujący na świecie może być usunięty tylko przez **wzmocnienie uczuć przyjaźni i przez potwierdzenie zaufania w sprawie pokoju, wierne zobowiązaniom** paktu Ligi, paktu z Locarno i paktu Kellog-Briand, oraz podtrzymując swoją deklarację nie uciekania się do przemocy, której zasady zostały przyjęte na konferencji rozbrojeniowej w dniu 2 marca, pragnąc dać jaknajpełniejsze poparcie wszystkim postanowieniom paktu i respektując prawa każdego państwa, wysokie układające się strony zgodne są co do następujących artykułów:

1) Wysokie układające się strony zgodne są co do tego, że wszystkie kwestje pomiędzy niemi winny być wniesione do **Ligi Narodów, celem zapewnienia skutecznej polityki współpracy dla utrzymania pokoju.**

2) Wysokie układające się strony biorąc pod uwagę ew. zast. artykułów paktu Ligi Narodów a zwłaszcza artykułów 10, 16 i 19, postanawiają badać przez regularne organa Ligi jak i inne propozycje mające na celu ułatwienie pełnego zastosowania tych artykułów, zawartych w pakcie.

3) Ponawiając swe wspólne decyzje z 11 grudnia wysokie układające się strony postanawiają, aby brytyjski plan rozbrojeniowy był podstawą dyskusji, którąby ułatwiła konferencji gospodarczej przygotowanie konwencji, **zapewniającej istotną redukcję i ograniczenie zbrojeń. Niemcy uznają, że w systemie mającym na celu ustalenie bezpie-**

czeństwa dla wszystkich narodów mogą uzyskać równouprawnienie tylko etapami, zgodnie z paktem Ligi.

4) Wysokie układające się strony zgodne są co do tego, że będą się wzajemnie naradzały we wszystkich kwestjach, a zwłaszcza tych, które dotyczą gospodarczej odbudowy Europy.

5) **Porozumienie niniejsze zawarte zostaje na okres 10 lat,** licząc od chwili wymiany dokumentów ratyfikacyjnych i zostanie odnowione automatycznie o ile nie zostanie wypowiedziane w ciągu 8 lat, trwając następnie przez okres nieograniczony przyczem wysokie układające się strony będą miały prawo wypowiedzenia tego paktu na 2 lata.

6) Porozumienie niniejsze będzie ratyfikowane w jaknajszybszym czasie i będzie zarejestrowane w Lidze Narodów.

Sensacyjna ucieczka dwuch komunistów

z warszawskiego urzędu śledczego

Warszawa, 31 maja.

Niezwykła afera rozegrała się w areszcie urzędu śledczego w Warszawie, gdzie znajdowało się dwuch wybitnych działaczy komunistycznych, Józef Hopfinger i Stanisław Dąbrowski

W dniu, kiedy miał być przewieziony do więzienia Hopfinger, z polecenia sędziego **miał być zwolniony z aresztu 18-letni Pinkus Szorr, który przebywał w celi nr. 14.**

Tegoż dnia, kiedy dozorca aresztu Juljan Gorący wszedł do celi nr. 14, zauważył, że w celi ukrył się za narą jeden z aresztowanych.

Okazało się, że był to Pinkus Szorr, który przed południem miał być zwolniony.

Przystąpiono do wyjaśniania sprawy i ustalono, że przed południem siedzący w celi nr. 9 więzień Hopfinger **przeszedł niespostrzeżenie do celi nr. 14 i gdy zawołano Szorra zgłosił się do dyżurnego zamiast niego.**

Wyuczony przez Szorra, podał dokładnie wszystkie personalja i został dzięki temu zwolniony. Gdy spostrzeżono podstęp, Hopfinger dawno już ukrył się i do tej pory nie udało się go schwytać.

Jednocześnie wykryto taką samą aferę w celi nr. 13 urzędu śledczego, gdzie w identyczny sposób ułatwił ucieczkę więźniowi Stanisławowi Dąbrowskiemu niejaki Józef Zabłocki, którego również miano zwolnić.

Pinkus Szorr tłumaczył się, że zdrzemnął się i nie słyszał, jak go wołano, wskutek czego Hopfinger rzekomo sam wykorzystał okazję i wymknął się z aresztu.

Szorra i Zabłockiego wobec tego zatrzymano już i osadzono w więzieniu. Będą oni pociągnięci do odpowiedzialności z art. 151 k. k.

Szofer przemycał przyrządy chirurgiczne

Straż graniczna wykryła nową aferę

Katowice, 31 maja.

Wczoraj straż graniczna zatrzymała na przejściu granicznem w Łagiewnikach samochód osobowy Śl. 6351, będący własnością budowniczego Oberlendera z Katowic, prowadzony przez szofera Alfonsa Klimę z Tych. Samochód ten codzień przejeżdżał granicę, albowiem Oberlender zawoził do Bytomia do szkoły swe dzieci, poczem odwoził je do Katowic. Codzienne przejazdy przez granicę wykorzystał szofer Klima, **który przemycał rozmaite medykamenty i przyrządy chirurgiczne.**

Straż graniczna zatrzymała wczoraj auto i przeprowadziła rewizję, w wyniku czego znaleziono za tylnem siedzeniem **dwie paczki narzędzi chirurgicznych.**

Przeprowadzone dochodzenie wykazało, że Klima już od dwuch lat jest w porozumieniu z szajką przemytników, do której należą obywatele niemieccy: Szarlotta Wacławczyk, Fryc Wolf i obywatel polski, Erwin Klyszcz. Wacławczyk, jako cudzoziemkę, aresztowano. Wolf zbiegł, a Klyszczowi spisano protokuł.

Na marginesie tego odkrycia wypada zaznaczyć, że „lojalność' niektórych niemców, żyjących z pieniędzy, zarabianych na terenie Polski, nie jest zbyt wysoka.

Budowniczemu Oberlenderowi, zamieszkałemu w Katowicach, przy ulicy Piłsudskiego, nie wystarczą szkoły na polskim Górnym Śląsku i **musi on dzieci swe posyłać aż do szkół w Bytomiu.** Takich panów należy mieć na oku i zapobiec ich tęsknocie do „Vaterlandu" chociażby przez wysiedlenie ich zagranicę.

Niemcy fabrykują nowe gazy,

które w błyskawicznym czasie mogą wytruć miljony ludzi

Paryż, 31 maja.

„Rempart" podaje dziś wiadomość, pochodzącą rzekomo z angielskich sfer wojskowych.

Na zasadzie tej informacji miałby się brytyjski komitet obrony imperjalnej zajmować niebezpieczeństwem gazowem i bakterjologicznem, grożącem na wypadek wojny z Niemcami.

Jak miał ostatnio oświadczyć, jeden z wybitnych chemików niemieckich, przygotowują Niemcy dwa nowe gazy trujące o niesłychanej działalności ataku. Za pomocą owych gazów, jak twierdzi właśnie ów fachowiec niemiecki. **Polska zostałaby zniszczona w ciągu dwuch tygodni a w tym samym okresie czasu Francja odczułaby również w poważny sposób atak niemiecki na swe terytorja.**

Jak twierdzi „Rempart" zaniepokoiły się władze brytyjskie tem oświadczeniem wybitnego chemika, pracującego podobno od dłuższego czasu dla Reichswehry.

Tajemnica samobójstwa w Król. Hucie

Jeden czy dwaj mężczyźni wskoczyli do stawu?

Król, Huta, 31 maja.

Dziś około godz. 1 przechodnie obok stawu hutniczego w Król. Hucie byli świadkami niezwykłej sceny. Na brzegu stawu stanęło dwuch ludzi, którzy po krótkiej chwili znikli. Jak zeznają przechodnie, widzieli oni, **że obaj mężczyźni skoczyli do wody. Inni twierdzą, że tylko jeden z nich skoczył, a drugi gdzieś znikł.**

Natychmiast zaalarmowano o wypadku pogotowie i policję oraz straż ogniową. Po kilkunastu minutach wydobyto ciało jednego z mężczyzn. Żył jeszcze. Przewieziono go do szpitala, gdzie lekarze stwierdzili, że istnieje możliwość utrzymania go przy życiu. Okazało się, że niedoszłym samobójcą jest Konstanty Felmelt, zamieszkały w Król. Hucie przy ul. Polnej 4.

Drugiego mężczyzny po trzygodzinnych poszukiwaniach nie odnaleziono. Prawdopodobnie tylko jeden z owych mężczyzn skoczył do stawu. Niezwykły ten wypadek wywołał w całem mieście wielką sensację i **kilka tysięcy osób zgromadziło się przy stawie.**

Niesłychana awantura w liceum żeńskiem

Buńczuczna niemka skazana na 6 mies. więzienia

Katowice, 31 maja.

Mieszkanka Mikołowa, 23-letnia Łucja Sikorzanka, przyszła w czasie lekcji do liceum żeńskiego z prośbą o zwolnienie jej siostry z nauki.

Gdy nauczycielska zażądała bliższego wyjaśnienia w tej sprawie, Sikorzanka w arogancki sposób odpowiedziała jej, obrzucając przytem nauczycielkę stekiem wyzwisk i nazywając ją „dumme, polnische Eule". Następnie wyraziła się przybyła o nauczycielstwie polskiem: „ihr verfluchten Polaken". O wypadku tym nauczycielka zameldowała władzom, które pociągnęły Sikorzankę do odpowiedzialności.

Wczoraj stanęła buńczuczna niemka przed sądem, **który skazał ją na pół roku więzienia, bez zawieszenia wykonania kary.**

Tragiczna śmierć

słynnej lotniczki niemieckiej

Berlin, 31 maja.

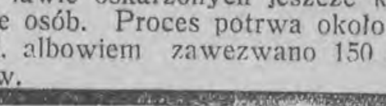
(t) Słynna lotniczka niemiecka Marga von Etzdorf, która w ubiegłym tygodniu wystartowała z Berlina do lotu do Australji uległa katastrofie w Turcji. Podczas lądowania samolot został doszczętnie rozbity, a lotniczka ciężko ranna. W kilka minut po przywiezieniu do szpitala lotniczka jednak zmarła. Marga von Etzdorf była najsłynniejszą lotniczką niemiecką i pobiła kilka rekordów podczas lotów długodystansowych.

Sensacyjny proces

komunistyczny w Budapeszcie

Budapeszt, 31 maja.

(t) Wczoraj rozpoczął się sensacyjny proces komunistyczny. Na ławie oskarżonych zasiadł były podsekretarz stanu Józef Madzar. Madzar stoi pod zarzutem zorganizowania spisku przeciwko rządowi. Razem z nim zasiada na ławie oskarżonych jeszcze kilkanaście osób. Proces potrwa około pięciu dni, albowiem zawezwano 150 świadków.





A to pan zna?..

Pietrek podchodzi do dziadka, siada mu na kolana i pyta:

— Dziadziusiu, kiedy-ś ty został dziadkiem?

— Gdy-ś przyszedł na świat..,

— A więc przedtem nie byłeś dziadkiem?..

— Nie, mój chłopcze...

— Więc co ja zato dostanę.

#

Pan podatkowicz ma nowego buchaltera. Buchalter pana Podatkowicza nazywa się Stanisław Więciorek. Pewnego dnia szef zwraca się do swego buchaltera:

— Panie Więciorek, Czy Antoni Więciorek, ten, co go aresztowali, to pański krewny?..

— Tak, ale bardzo daleki..

—Kuzyn?...

— Nie... Brat..,

— Więc dlaczego pan mówi, że daleki krewny?..

— Bo on jest najstarszy w naszej rodzinie, a ja jestem najmłodszy...

#

Nauczyciel zapytuje w szkole:

— Powiedzcie mi, dlaczego człowiek ma dwoje oczu?

Pietrek podnosi dwa palce:

— Ja wiem, proszę pana!...

— No, dlaczego?..

— Bo, gdyby miał tylko jedno, toby mu drugie brakowało..

#

Felek Klawisz to stary grandziarz. Znowu gdzieś coś zwędził. Policja go złapała i pod sąd. Felek znowu zasiadł na ławie oskarżonych. Po mowie prokuratora i obrońcy, przewodniczący zwraca się:

— Czy oskarżony chce coś powiedzieć na swą obronę?...

— Owszem, proszę sądu..

— No, co takiego?..

— Chciałem tylko zwrócić uwagę wysokiemu sądowi, że ja już osiem razy byłem karany i to pomogło jak umarłemu kadzidło..

#

Mayer kupił sobie nową maszynę. Pokazuje znajomy. Jeden z nich pyta:

— Co to za maszynka?..

— Szóstka.., — odpowiada Mayer.

— Sześciocylindrowy?..,

— Nie... Sześć rat spłaty..

Ostrzegamy przed „nauczycielem",

który okrada swych gościnnych kolegów

Ciężkie czasy obecne wymagają zwiększonej ofiarności ze strony całego społeczeństwa. Ofiarność tę wykorzystują jednak nazbyt często

zawodowi oszuści i złodzieje,

którzy najpierw wzbudzają w swych ofiarach litość, następnie w bezczelny sposób wykorzystują ich dobrą wolę.

Do nauczycieli, mieszkających szczególnie na prowincji, zgłasza się ostatnio pewien jegomość, przedstawiający się za

byłego nauczyciela w Westfalji.

Jegomość ów opowiada, że ostatnio przebywa w senatorjum nauczycielskiem w Zakopanem i objeżdża Polskę, aby bliżej poznać własny kraj. Powołuje się przytem na

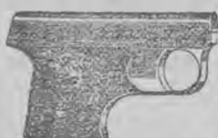
szereg osobistości

ze świata nauczycielskiego, by temi rekomendacjami wzbudzić większe zaufanie. Wielu nauczycieli udzieliło mu już gościny w swych mieszkaniach, chcąc przyjść z pomocą koledze.

Gość jednak nadużywał prawa gościnności, gdyż poprostu

okradał gospodarzy.

Władze nauczycielskie musiały w końcu ogłosić w swej prasie ostrzeżenie przed tym oszustem. Z kolei więc i my ostrzegamy nauczycieli prowincjonalnych przed tym nieuczciwym człowiekiem, który grasuje po prowincji, żerując na nauczycielskiej gościnności.






Charlie Chaplin

pracuje nad swym nowym filmem

(lu). Za ścianami maleńkiego „Chaplin-Studio" posuwa się w szybkiem tempie naprzód skryta, szczególnie przed oczyma dziennikarzy, praca filmowa.

Charlie Chaplin pracuje nad swym nowym filmem p. t. „Napoleon", spełniając wreszcie najskrytsze swe życzenia.

— Nie trzymam się ściśle faktów ani dat historycznych — tłumaczy Chaplin — Mój Napoleon będzie inny niż zwykliśmy go sobie wyobrażać na podstawie podręczników historji. Mój Napoleon będzie jednocześnie

Don Kichotem i Chaplinem

Wielki Napoleon miał przecie również swe słabostki, że wymienię chociażby

płeć piękną...

Wystarczyło zjawienie się jednej spódniczki, by wszystkie plany Napoleona poszły na marne... Napoleon był nieszczęśliwy w miłości, jak wszyscy wielcy ludzie i nietylko nieszczęśliwy, lecz również śmieszny...

Podobno rolę Józefiny w tym obrazie ma odegrać **Raquel Meller,** znakomita pieśniarka i artystka filmowa.

Kino i operetka

w jednym teatrze

(lu). — Znany teatr operetkowy w Paryżu **„Palace"** znalazł się

u progu ruiny finansowej.

Operetka w stolicy francuskiej nie cieszy się już wcale powodzeniem. Frekwencja w tym teatrze spadła do minimum.

Dyrekcja wpadła więc na pomysł połączenia operetki z kinem. W ten sposób w teatrze „Palace" wystawia się najpierw operetkę w luksusowej oprawie dekoracyjnej, następnie zaś wyświetla się film.

W ten sposób udaje się jakoś utrzymać równowagę budżetową.

„Pozwólcie nam żyć!.." 73

Powieść sensacyjno-społeczna. **Napisał Andrzej Zański**

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Halina Rajecka, bezrobotna stenotypistka, pozbawiona środków do życia, postanowiła z rozpaczy utopić się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u 4-letniej Reni Zbaraskiej, a Paweł zostaje słynnym bokserem.

Kuzynka młodego hrabiego Zbigniewa Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Rajeckiej.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli. Izabella jeszcze mocniej nienawidzi Haliny.

Paweł Przybor, który w międzyczasie zdobył sławę asa boksu polskiego, w decydującej walce z Leforchem ponosi klęskę.

Wskutek niecnej intrygi Izabelli traci Halina posadę bony małej Reni.

kował się hr. Zbigniew, który też wynajął dla niej eleganckie mieszkanie.

— Poco być ordynarnym i brutalnym — rozumował — skoro niedługo piękne te ramiona same oplotą mi czyję... Jakże wtedy cudowniejsza i słodsza będzie rozkosz, która mnie czeka.

I pohamował się.

Zwracając się z udanym uśmiechem do gospodyni, powiedział:

— Przepraszam bardzo za moją niezręczność... Wylałem pół filiżanki i poplamiłem pani posadzkę!

— Nic nie szkodzi — odparła Halina.

Poczem nalała mu świeżej herbaty i uklękła na podłodze, ażeby wytrzeć ściereczką wielką, wilgotną plamę.

Mimowoli dotknęła głową kolan młodzieńca.

Hrabia wzdrygnął się. Jakaś iskra elektryczna przeleciała przez jestestwo..Młody arystokrata przyklęknął szybko na posadzce i wyrwał ściereczkę z rąk dziewczyny.

— Pomogę pani — zawołał. — Proszę się nie fatygować!

Dostojne prochy hetmanów, kasztelanów i wojewodów — świetnych antenatów rodu Zabarskich, spoczywające w marmurowych i cynowych trumnach w podziemnych kryptach kościółka dembiankowskiego przewróciłyby się chyba w grobie, gdyby ujrzały swego prawnuka, jak klęcząc obok eks bony, pomaga jej wycierać zabrudzoną posadzkę....

ROZDZIAŁ CZTERDZIESTY PIERWSZY.

POMYŁKA.

Upłynęły trzy dni.

Halina urządziła się jako tako w swem nowem mieszkaniu i poczęła rozmyślać nad przyszłością. Miała w ręce mały kapitalik, była więc na jakiś czas ubezpieczona, niemniej nie chciała trwonić nadaremnie swego zapasu: wolała znaleźć jakieś zajęcie.

Hrabia Zbigniew Zbaraski, który codzień, bodaj na godzinkę, wpadał do mieszkanka swej przyjaciółki, upewniał ją, iż ma na oku świetne dla niej zajęcie. Dlatego też zaniechała dziewczyna zamiaru umieszczenia w pismach kilku ogłoszeń, iż młoda bona, o doskonałych referencjach, poszukuje pracy.

Ufała w szlachetność i dobre serce Zbigniewa. Wyczuwała, iż rozbudziła zmysły młodego człowieka, iż serce jej rozpala go niemal do białości — niemniej oceniała wysiłki młodzieńca, który zawsze w porę umiał się pohamować.

I była mu zato niesłychanie wdzięczna.

Pozwalała mu gładzić swoją dłoń, udawając, że nie zauważyła tego, że młodzieniec zbyt długo przytrzymuje ją w swoje rozpalonej ręce.

Coś wprawdzie ostrzegało ją, że nie powinna przedłużać tej zabawy i igrać z ogniem, który może ją pewnego dnia spalić — niemniej nie miała siły, ażeby przeciwstawić się nadciągającemu niebezpieczeństwu.

— Zbigniew jest szlachetny — rozumowała — i zawsze potrafi się opamiętać, skoro zaapeluję do jego rycerskości. Wprawdzie pożąda mnie, lecz żywi przytem dla mnie tyle przyjaźni... A ja potrzebuję teraz tak bardzo przyjaźni!

Może nie czułaby się tak samotnie, gdyby znów spotkała Pawła. Niestety, dopiero po trzech dniach daremnych starań i wypytywań się zdołała otrzymać jego adres.

Równocześnie dowiedziała się z pism o fatalnej prawdzie, że młody bokser, który podczas swej ostatniej walki z Leforchem złamał rękę, będzie musiał raz nazawsze wycofać się z ringu.

Dnia poprzedniego wybrała się w odwiedziny do pani Milczyńskiej.

Lecz próżno stukała do zamkniętych drzwi klitki, zamieszkałej przez biedną wdowę: nikt się nie odzywał.

Złe przeczucie szarpnęło sercem Haliny..

Czyżby nieszczęśliwa umarła?

Lecz uspokoiła się, uświadamiając sobie, że przecież w chorobie jej zaszła zmiana na lepsze.

Z niepewności wybawił ją dozorca, informując, że lokatorka tej nędznej nory wyjechała.

— Wyjechała? — zdziwiła się Halina.

— Tak jest — upewniał ją dozorca. — Dwa dni temu zjawili się tu jacyś starsi państwo... Było dużo rozmowy, dużo płaczów... Godzinę potem zajechało auto, wsadzono do niego chorą kobietę z dzieckiem. mnie zaś nieznajomy starszy pan wręczył klucze, zapłacił resztę komornego i kazał wymeldować Milczyńską!

Tyle wiedział dozorca.

Rajecka domyśliła się, że nieznani państwo musieli być widocznie rodzicami zmarłego Milczyńskiego, którzy po latach odszukali synową, a widząc jej fatalny stan, wzięli ją pod swoją opiekę.

— Bogu dzięki — pomyślała Rajecka — że znów dwoje rozbitków życiowych znalazło tratwę ocalenia i nie zginie w oceanie nędzy!

I przestała interesować się dalszym losem nieszczęśliwej, która znalazła możniejszych protektorów, aniżeli ona.

Zato tem żwawiej zakrzątała się koło odnalezienia adresu Przybora, co też udało się jej całkowicie.

Była sobota, szósta wieczór. Aczkolwiek hrabia Zbigniew zapowiedział swoją wizytę, postanowiła Rajecka udać się do Pawła w odwiedziny.

Ubrała się bardziej starannie nie zwykle, kokieteryjnie nawet.

Rzuciwszy ostatnie spojrzenie w lustro, skonstatowała z niemałem zadowoleniem, że jednak jest piękna.

— Chyba, że spodobam się Pawłowi — uśmiechnęła się sama do siebie, poprawiając zalotnym ruchem pukle swych jasnych włosów.

Nagle ktoś zadzwonił.

Halina pewna, że przybywa Zbigniew, otworzyła drzwi.

Lecz pomyliła się.

W progu stanął wysoki, dość elegancki mężczyzna w bobrowem futrze, wyglądający na jakiegoś hreczkosieja z prowincji.

(Dalszy ciąg jutro).

60)

CYRKÓWKA

SENSACYJNA POWIEŚC WSPOŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

STRESZCZENIE POCZATKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltyżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pięknej woltyżerce kocha się skrycie klown Friko oraz pewien stały bywalec cyrku, którego nazywają „młodzieńcem ze szramą".

Po występie Eli, na arenę wpadł lekkim, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce...

Młodzieniec „ze szramą" syn magnata lśąskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Elą rannego akrobatę w szpitalu, gdzie woltyżerka przekonywuje go o swej miłości.

Po kilku tygodniach Rex podniósł się z łóżka

Friko nasuwa mu podejrzenie, że nie był to nieszczęśliwy wypadek, lecz uplanowana zbrodnia. Nieszczęsny akrobata przypomina sobie, że owego fatalnego wieczoru przy linie stał Jonny, który raz już był karany za kradzież.

Po kilku tygodniach Rex wrócił do cyrku. Czuł się jednak źle wśród kolegów. Miał wrażenie, że jest niepotrzebny.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca. Czyni ona mu wyrzuty, że nawiązuje znajomości z „cyrkówką".

Ela po długich namowach przenosi się z cyrku do pałacu Stanieckiego, gdzie rozpoczyna się dla niej nowe życie.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Pewnego wieczoru, gdy siedziała w saloniku z książku na kolanach, lokaj zameldował przybycie jakiejś pani.

Była to Rega Szybska, która uprzedziła Elę, że Stamecki z nią się żeni i wygnała ją na poddasze. Edmund po przyjeździe potwierdził tę smutną dla Eli wiadomość.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności. uliczny fotograf wysyła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida" fotografję Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach stolicy.

Podczas konkursu Ela i Rega Szybska otrzymały po równej ilości głosów. Eli bronił zaciekle wielki jej wielbiciel, artysta-malarz Grześ Stęga.

Pewnego wieczoru Stęga podsłuchuje w knajpie rozmowę dwuch drabów, z których jeden przyznaje się po pijanemu do jakiegoś morderstwa, za które odpowiada niewinna cyrkówka.

Tego samego wieczoru Stęga udaje się przypadkiem do „Cyrku Guliwera" i nawiązuje znajomość z klownem Friko zwierza się przed nim, opowiadając o swej nieszczęśliwej miłości.

Ele została skazana. W chwili ogłoszenia wyroku przybywa do sądu Stęga, który poznaję Elę.

Dzięki staraniom Stęgi Ela wychodzi z więzienia pod warunkiem, że nie wolno jej wyjeżdżać z Warszawy.

Za trzy dni ma się odbyć ostateczne posiedzenie Sądu Konkursowego. Sędziowie otrzymali listy z pogróżkami, aby nie wychodzili z domu. Listy te podpisal tajemniczy „Związek Krwawej Róży".

W przeddzień rozstrzygnięcia konkursu dwaj młodzieńcy, przedstawiający się jako wywiadowcy, porywają Stęgę.

Jednocześnie ktoś dzwoni do Eli, aby przybyła do kliniki chirurgicznej przy rogu Alej i Smoczej. Ela jedzie i tak samo zostaje porwana. Rex udaje się za nią taksówką.

Rex zostaje przez bandytów zamordowany, lecz Ela i Stęga odzyskują wolność. Następnego dnia odbywa się posiedzenie sądu konkursowego.

Ela uzyskuje pierwszą nagrodę pod warunkiem, że oczyści się z zarzutu zamordowania Stanieckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewańskim, w gabinecie restauracji „Trocadero". Lewański przyrzeka, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

Lewański przybywa do Regi i dowiaduje się, że Rudziak uciekł

Ela spełnia życzenie Lewańskiego i wyprowadza się z mieszkania malarza. Z podsłuchanej rozmowy między Lewańskim, a Czarnym Sokołem dowiaduje się, że Rudziak znikł bez śladu

Stęga w przebraniu udaje się do knajpy „Czarnego Sokoła" i tam podsłuchuje rozmowę o tajemniczej kartce „4-1-N-9-5-L". Ma to być adres kryjówki Rudziaka.

Znowu nastała cisza. Czarny Sokół w dalszym ciągu medytował nad rozwiązaniem tej zagadki.

Tymczasem Stęga, słysząc wszystko w pierwszym pokoju, wszczął rozmowę z jegomościem, stojącym za szynkwasem. Była to oczywiście celowa robota.

— Ciężko, proszę pana żyć w dzisiejszych czasach — zaczął malarz — Bardzo ciężko...

Jegomość, stojący za ladą, nie był widać zbytnio skory do pogawędki Mruknął coś pod nosem i zamilkł.

Stęga musiał sam podtrzymać rozmowę.

— Zarobić trudno... Szczególnie, gdy człowiek żadnego fachu nie zna... Dziś tylko fachowiec może zdobyć jakiś zarobek... Inteligent nic nie wart...

Mówił obcym akcentem, zdradzającym Rosjanina. Mężczyzna z za lady przysłuchiwał się mu uważnie, lecz nie brał udziału w rozmowie.

— A dawniej było inaczej, proszę pana... — ciągnął dalej Stęga tym samym akcentem — Zupełnie inaczej... Pracowało się w eleganckim pałacu, jechało się powozami... Niech pan nie przypuszcza, patrząc na moje nędzne odzienie, że ja zawsze włóczyłem się po traktjerniach, popijając liche piwo... Przepraszam, nie obrażając tego piwa, które jest wyjątkowo smaczne... Tak, tak, mój panie... Dawniej było inaczej... Pamiętam, były dni, kiedy człowiek nic nie miał do roboty... Wpadał do biura o dziesiątej zrana, wydawał podwładnym dyspozycje i wychodził... Przed pałacem czekał już powóz, a w powozie elegancka dama... Wyjeżdżało się za miasto do jakiejś willi, tam już był przygotowany piknik i spędzało się wesoło czas we dwoje... He-he-he-he... Dobre czasy były...

Stęga pociągnął nieco piwa, zerknął z podełba na milczącego sprzedawcę i mówił dalej:

— Ale były również dni, gdy człowiek miał dużo pracy... Do późnej nocy ślęczało się nieraz nad temi papierami... Praca była niełatwa... Człowiek musiał wszystko w mig odczytać... Specjalna nauka na to była... Najtajniejsze pisma człowiek wlot pojmował... Miałem oczywiście cały sztab pracowników... Wspaniali fachowcy... Panie, co to byli za ludzie!.. Szlak ich wszystkich trafił!..

— Przepraszam, o kim pan mówi?.. — odezwał się wreszcie sprzedawca.

— O kim?.. O sobie!..

— A kim pan był właściwie?..

— Ja?.. — Stęga wyprostował się dumnie — Pułkownik Matwiejew, słyszał pan o takim?.. Nie?.. Mocno żałuję... W armji rosyjskiej służyłem dla cara i ojczyzny... Pod mojemi rozkazami był cały oddział szyfrowy, rozumie pan... Ja odczytywałem wszystkie tajne pisma szpiegów... Niech pan nie myśli, że szpiegów należy się obawiać tylko podczas wojny... O, nie... Szpieg to żołnierz, czynny właśnie w czasie pokoju... Dajmy na to, przyłapali gdzieś jakiegoś chłopa, który kręcił się koło koszar... Zrewidowali, znaleźli pod podszewką kartkę, zapisaną jakiemiś znakami... Nikt tego odczytać nie może... Do mnie zaraz... I powiadają: „Panie pułkowniku Matwiejew, bardzo prosimy, żeby pan był łaskaw odczytać nam ten dokumencik, bo to papier ważnego znaczenia państwowego"... O, tak mówili... A ja wtedy brałem do ręki ten papier i tylko okiem rzucę, a potem pół godziny gadam jak gramofon... Taka to była służba, proszę pana...

W tej chwili otwarły się drzwi od drugiego pokoju i na progu stanął Czarny Sokół.

Popatrzał najpierw na Stęgę, potem na sprzedawcę i przysunął się do lady. Stęga podniósł się zlekka, spojrzał na przybysza, haust piwa pociągnął, wąsy otarł i mówił dalej:

— Tak, proszę pana... Ktoby powiedział, że ja byłem pułkownikiem carskiej armji, co... Że byłem postrachem szpiegów niemieckich, co?.. A bali się mnie... Ho-ho!.. Wiedzieli, że jak wpadną w ręce pułkownika Matwiejewa, to tak prędko z tych rąk nie wydostaną się... O, nie, nie... A ja nic, tylko odczytywałem tajne pisma i donosiłem o tym właściwym czynnikom, rozumie pan?.. To były czasy, mój Boże...

Czarny Sokół poruszył się niespokojnie.

— Więc powiadasz pan, że byłeś pułkownikiem, co?.. — zapytał.

Stęga zerknął na Czarnego Sokoła i odparł nieufnie:

— A, tak... Właśnie mówię...

— I tajne szyfry odczytywałeś pan, co?..

— A właśnie...

— I znasz się na tych sztukach?..

— Chyba, no... Dwadzieścia lat na służbie byłem, to nie żarty...

— A gdybym ci dał taki szyfr do odczytania, odczytałbyś pan?..

— Pewnie tak... Jaki to szyfr?.. Według aparatu Morse'a, czy asyryjski?.. A może podwójny japoński?.. Bo i takie są... Wszystkie znam...

— Głupstwa pan wygadujesz... — przerwał mu Czarny Sokół — To taki zwykły nasz szyfr... Knajpiarski...

— Pokaż pan...

Z drugiego pokoju wychyliło się kilka głów. Kilku ciekawych otoczyło już stół malarza. Czarny Sokół wręczył mu kartkę.

— Jak mi pan odczytasz prawidłowo tę kartkę, nie minie cię nagroda... No..

Stęga nigdy wprawdzie z szyframi nie miał do czynienia, ale ufał swej inteligencji, która pomoże mu zaskarbić sobie zaufanie Czarnego Sokoła i nawiązać z nim ściślejszy kontakt.

Rozdział pięćdziesiąty trzeci.

Rozwiązanie zagadki

Nachylił się więc nad tajemniczą kartką i począł medytować. Sprawa wydawała się z początku łatwa, lecz w miarę przyglądania się zagadkowym cyfrom i literom, komplikowała się coraz bardziej.

— A niby co to ma być?.. — zapytał wreszcie Stęga po dłuższem milczeniu.

— Taki mądry jak pan, to ja też jestem... — odparł Czarny Sokół — Gdybym wiedział co to jest, tobym nie przychodził po poradę do pana pułkownika carskiej armji...

Stęga obruszył się, spojrzał gniewnie i odparł:

— Pan mnie nie zrozumiał... Chodzi mi o przeznaczenie tej kartki... Czy to ma być jakiś adres, czy nazwisko, czy może jakaś wiadomość...

—Djabli wiedzą... Najpewniej adres... Ale zamiast nazwy ulicy może być jakieś nazwisko... Poprostu nazwisko jednego z prowodyrów w jakiejś spelunce...

— Już domyślam się... — odparł Stęga, choć, w rzeczywistości nie miał jeszcze żadnego pojęcia, co też ta kartka może oznaczać.

Kombinował, dodawał, odejmował— nic nie wychodziło.

— Widać odrazu, że to jakiś głup. szyfr... I napewno błędnie ułożony... — tłumaczył otaczającym go ludziom — Ale chytry gość musiał pisać tę kartkę... Czasem nawet robią jeszcze w ten sposób, że najpierw piszą kartkę białym atramentem... I tak bywa... Wtedy musiałbym mieć odpowiednie przyrządy do wywołania tych białych liter...

Podsunął kartkę pod światło i przyglądał się jej uważnie. Wszyscy wlepili weń niecierpliwy wzrok.

— I zdaje się, że miałem rację... Ta kartka pisana jest białym atramentem. Pozwolicie panowie, że wezmę ją do domu, mam tam jeszcze trochę dawnych przyrządów, to się zbada jej treść...

— Gdzieżby tam pan zabierał tę kartkę do domu... Zaraz musimy mieć ten adres!.. To zbyt ważna sprawa!..

Zasępiły się twarze zwolenników Czarnego Sokoła. Z powątpiewaniem patrzono na carskiego pułkownika, który pocił się nad tajemniczym szyfrem, nie mogąc nic wymyśleć.

Nagle Stęga puknął się w czoło i krzyknął:

— A no przecie!.. Zaraz wiedziałem, że tak będzie!..

Uszczęśliwiona jego twarz wskazywała na to, że Stęga znalazł wreszcie właściwy sposób odczytania tych hieroglifów. Ze wszystkich stron rozległy się zniecierpliwione głosy:

— Już ma pan?.. Odczytał pan tę kartkę?.. Jak brzmi jej treść?!..

— Jest to tak zwany szyfr abecadłowy!.. — zawołał uradowany malarz.

— Mniejsza z tem jak się nazywa, gadaj pan odrazu co tam napisane!..

— Mądrze wykombinowane!.. Bardzo mądrze!..

— Gadaj pan, co tam napisane, bo...

— Już przystępuję do rzeczy... Tylko jeszcze sprawdzę...

Wypisał na kartce ołówkiem jakieś litery, porównał i klasnął w dłonie.

— Zgadza się! — zawołał — Znacie panowie jakiegoś Daniela?..

— Daniela?!.. — zdziwił się Czarny Sokół — A jakże!.. Ten, co ma speluńkę na Ostrołeckiej! Daniel!.. Chyba, że go znamy!.. A skąd pan do tego imienia?..

— Imię to wypisane jest na tej kartce...

— Daniel?.. Tak wypisane?.. W jaki sposób?..

— Szyfrem abecadłowym, jak już powiedziałem... Litery zastępuje się cyframi, o ile znajdują się w pierwszej dziesiątce liter abecadłowych... Jeśli to jest litera dalsza, wypisuje się ją normalnie... Jaka jest czwarta litera naszego abecadła?..

— A, B, C... D!...

— A, no właśnie... D... Więc pierwsza litera będzie „D"... Potem idzie jedynka, tak?.. Wiadomo, że pierwsza litera to „A"... A więc mamy już „Da"... Potem wypisana jak wół litera „N"... Mamy więc już „Dan"... Dziewiąta litera to „I", piąta — „E", a na końcu litera L... Stąd ma pan całość... D—a—n—i—e—l...

Czarny Sokół klasnął w dłonie.

— Mądry z pana chłop, panie pułkowniku!.. Dawaj pan łapę!.. Chłopcy, do góry pana pułkownika!.. Wykryliśmy wreszcie spelunkę Rudziaka!..

Kilkanaście par rąk podchwyciło Stęgę, podnosząc go ponad stoły.

— Brawo!.. O sufit go!..

— Dawaj flaszkę wódki na rozgrzewkę! — rozkazał Czarny Sokół sprzedawcy — Zostaw pan to piwo... A i nam się przyda wódka zanim pójdziemy na spotkanie z Rudziakiem...

Wkrótce znalazła się na stole wódka i zakąski. Wszyscy mieli wilczy apetyt. Stęga jadł również dla towarzystwa.

— Nasze zdrowie, panie pułkowniku!.. — zawołał Czarny Sokół.

Trącili się kieliszkami...

(Dalszy c. n.)

(Dalszy ciąg jutro).

Czy kochance należy się odszkodowanie narówni z prawowitą małżonką?

Sensacyjny proces przed sądem paryskim

(x) Życie ludzkie jest niejednokrotnie bardziej skomplikowane, aniżeliby się to komu wydawało. Najciekawsze jest jednak to, że wszystkie najstaranniej ukrywane tajemnice człowieka, stają się po jego śmierci tematem sensacji.

Na szosie wiodącej do Paryża mknęło auto. Pasażerem auta była mężczyzna, liczący około 50 lat. Oczy jego zasłonięte były okularami w ciemnej oprawie. Mężczyzna siedział w aucie zamyślony. Spieszył się. Ważne interesy wzywały go do Paryża.

Do miasta było zaledwie osiem kilometrów, **gdy, wtem, auto gwałtownie skręciło w bok i wyłamawszy dwa słupy telegraficzne spadło z nasypu szosy do głębokiego rowu.**

W niespełna dziesięć minut po katastrofie, szofer przejeżdżającej taksówki zauważył wypadek. Telefonicznie dano znać do Paryża. Na miejsce wypadku przyjechali dwaj lekarze. Szofer auta był ciężko ranny i leżał nieprzytomny, natomiast mężczyzna w okularach był martwy. Wypadek samochodowy, napozór nic sensacyjnego. Kroniki pism paryskich notują po kilka takich wypadków dziennie.

Wypadek na szosie pod Paryżem stał się jednak tematem sensacji. Otóż mężczyzna, który zginął w katastrofie był zamożnym kupcem i pozostawił po sobie wdowę i aż jedenaścioro dzieci z których najstarsze nie miało jeszcze siedemnastu lat. Komisja ustaliła, że całkowitą winę za wypadek samochodowy ponosi szofer, który był urzędnikiem towarzystwa wynajmującego auta. A zatem przedsiębiorstwo samochodowe winno zapłacić wdowie i sierotom odszkodowanie za śmierć męża i ojca.

Jak się okazało zmarły nietylko osierocił żonę i dzieci, ale również i kochankę z którą żył od dłuższego czasu i której regularnie wypłacał 900 franków miesięcznie. Kochanka zmarłego uważała, że należy jej się takie samo odszkodowanie za wypadek, jak żonie zmarłego. Zarówno żona, jak i ona poniosły stratę.

Sprawa zapowiadała się wręcz sensacyjnie, tembardziej, że mimo, iż tego rodzaju sprawy rozgrywały się już przed sądami francuskiemi, to jednak niema w tej sprawie żadnego orzeczenia i niektóre komplety sędziowskie przyznają kochance i żonie równe prawa, a niektóre odmawiają kochankom wszelkich praw.

Mało tego, do adwokata zgłosiło się aż osiem kobiet, **które rzekomo były wierzycielkami zmarłego, twierdząc, że zmarły był punktualnym i regularnie dotrzymywał swe zobowiązania.** Przez śmierć dłużnika, są one pokrzywdzone, wobec czego również domagają się odszkodowania od przedsiębiorstwa samochodowego.

Sąd zasądził na rzecz wdowy i dzieci odszkodowanie w wysokości 300 tysięcy franków, powództwo ośmiu wierzycielek zostało oddalone, a pretensje kochanki, sąd rozpatrzy na innej sesji.

Na marginesie tej niezwykłej sprawy, pisma francuskie przypominają podobną, która miała miejsce w Lyonie. Wskutek wypadku zmarł tam w roku 1921 dyrektor pewnego banku. Ustalono, że winę za wypadek ponosi konduktor wozu tramwajowego, wobec czego towarzystwo tramwajów ponosi odpowiedzialność za wypadek spowodowany przez swego urzędnika.

Do sądu zgłosiły się wówczas trzy kobiety w grubej żałobie, wszystkie gorzko płacząc po śmierci ich jedynego opiekuna. Jak się okazało, **zmarły dyrektor utrzymywał od szeregu lat trzy kobiety, które po jego śmierci zostały bez środków do życia.** Sąd ljoński po długich naradach, zasądził wówczas odszkodowanie **tylko na rzecz jednej ze skarżących.**

Walka o władzę Armji Zbawienia

Do tytułu naczelnego wodza pretendują dwie kobiety

(z) W Armji Zbawienia panuje obecnie poważne przesilenie, albowiem o władzę zwierzchnią walczą dwie kobiety: 50-letnia Katarzyna Booth, córka zmarłego założyciela Armji Zbawienia, gen. Bromwella Bootha, oraz jego 65-letnia siostra, Ewa Booth, obecna kierowniczka amerykańskiego oddziału.

Przesilenie to potęguje również sekcja amerykańska, pragnąca oderwać się od angielskiego „sztabu generalnego", oraz poszczególni członkowie armji, niezadowoleni z opanowania władzy przez członków rodziny założyciela Armji Zbawienia.

Obecny wódz armji, gen. Higgings, zajmujący to stanowisko od czterech lat, przechodzi w przyszłym roku na emeryturę, ponieważ przekracza ustaloną granicę 70-go roku życia.

Zarówno ciotka jak i bratanica usiłują udowodnić swe prawa do miejsca ustępującego generała. Katarzyna Booth jako ważki argument wysuwa swój wiek, powołując się przytem na okoliczność, iż wybór starszych generałów powoduje zbyt częste zmiany na tych stanowiskach. Natomiast amerykańska Armja Zbawienia nie jest zadowolona z dyktatury, panującej w angielskim „sztabie" i wysuwa kandydaturę swej kierowniczki, Ewy Booth.

Nieporozumienia w łonie Armji Zbawienia rozpoczęły się u łoża śmiertelnie chorego jej założyciela, gen. Bootha Absolutne podporządkowanie się wodzowi ustąpiło miejsca „demokratyzacji" armji i krytycznemu ustosunkowaniu się szeregowców do przywódców. Pewny niepokój wywołuje również książka Katarzyny Booth, napisana z polecenia gen. Higginsa, a zawierająca biografję Bromwella Bootha.

Oczekują ogólnie, iż książka ta ujawni tajemnice walki, rozgrywającej się dookoła umierającego wodza Bootha, w zamiarach którego leżało powierzenie władzy siostrze swej, Ewie Booth. Gdy jednak w swoim czasie kandydatura jej poddana została pod głosowanie, uzyskała ona zaledwie 17 głosów, podczas gdy kontr-kandydat gen. Higgins przezedł większością 42-ch głosów. W swoim czasie wynik tego głosowania ogłoszony został w oficjalnym organie armji, który jednak pod tajemnicą presją nie ukazał się nawet w sprzedaży.

Wynik walki o władzę w Armji Zbawienia między obydwiema niewiastami oczekiwany jest przez opinję angielską i amerykańską z wielkiem zainteresowaniem.

Na wyspach kanaryjskich

jest bardzo mało... kanarków

(x) W Las Palmas na wyspach kanaryjskich wiszą przed drzwiami każdego sklepu, fryzjera, szewca, krawca, handlarza owoców, liczne złocone klatki z kanarkami. Naturalnie pasażerowie przy bijających tam statków wcale się temu nie dziwią. Gdzieby bowiem miały być kanarki, jak nie na wyspach kanaryjskich. Po postoju w Las Palmas, w każdej okrętowej kabinie wisi zazwyczaj klatka z zakupionym na wyspach kanaryjskich kanarkiem.

Najciekawsze jest jednak to, **że okręty niemieckie mają pełne kabiny klatek z kanarkami jeszcze zanim dobijają do wysp kanaryjskich, przyczem wszystkie kanarki z okrętów zostawiane bywają na wyspie.** Kapitanowie i marynarze ciągną wcale niezłe zyski z **dostarczania... kanarków na wyspy kanaryjskie.**

Kanarki w Las Palmas i Teneryfie są bowiem pochodzenia europejskiego i nic nie mają w sobie egzotycznego. Ich ojczyzną są góry Harcu, dokąd pierwszą parę kanarków przywieziono w wieku szesnastym i gdzie się bardzo rozmnożyły.

Ponieważ każdy przejeżdżający statek chce się zaopatrzyć w te miłe śpiewające ptaki w ich „egzotycznej ojczyźnie", na wyspy kanaryjskie trzeba kanarki przywozić. Oczywiście, na wyspach kanaryjskich żyją również kanarki ale jest ich niewiele, przytem upierzenie ich nie jest żółte, a zielone i kanarki te śpiewają tylko na wolności. W klatce tracą głos.

Fronton ratusza w Las Palmas zdobi rzeźbiona grupa psów, bowiem nazwa wysp kanaryjskich nie pochodzi wcale od kanarków, ale od... psów (po łacinie pies — canis).

Skarby na dnie Bałtyku

Wyprawa po łup duńskiego księcia

Grupa szwedzkich i amerykańskich inżynierów postanowiła ostatnio przedsięwziąć poszukiwania na dnie Bałtyku, gdzie według legendy mają znajdować się zatopione w średniowieczu skarby i klejnoty. W przedsięwzięciu weźmie również udział zawodowy poszukiwacz skarbów, Gunnar Hall z New-Yorku.

Według podania, przed 600 laty miasto Visby, znajdujące się na szwedzkiej wyspie Gothland, splądrowane zostało i obrabowane przez możnego duńskiego księcia Waldemara Atterdag.

Po zdobyciu miasta, książę rozkazał ustawić na rynku ogromne beczki i kufry, które miały być wypełnione po brzegi przez mieszkańców podbitego grodu klejnotami, ozdobami, kosztownościami i złotem.

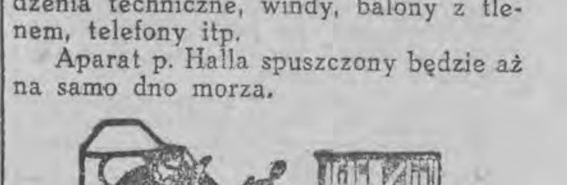
Visby było wówczas jedną z najsilniejszych fortec, należącą do Związku Hanzeatyckiego i słynęło z bogactwa i dobrobytu. Książę Waldemar zdobył więc ogromne bogactwa, które naładowane zostały na okręty i wysłane do Danji.

W drodze flota duńska podczas silnej burzy zatonęła blisko południowego brzegu wyspy Gothland. Ogromne skarby spoczęły na dnie morza.

Obecnie mister Hall, który pracuje w przedsiębiorstwie amerykańskiem, zajmującem się wydobywaniem złota, pereł itp. z dna oceanów, przystąpił do przygotowań wydobycia legendarnych skarbów historycznych z dna Bałtyku.

P. Hall posługiwać się będzie w poszukiwaniach specjalnym aparatem własnej konstrukcji. Aparat ten składa się z wielkiego bębna, w którym jest miejsce dla dwuch ludzi. Ponadto aparat będzie zaopatrzony w najnowsze urządzenia techniczne, windy, balony z tlenem, telefony itp.

Aparat p. Halla spuszczony będzie aż na samo dno morza.



Królewska szkoła dla... słoni

Król Albert belgijski posiada w Kongo specjalną szkołę tresury

Zagrzebana w dzikich dżunglach belgijskiego Konga, znajduje się jedyna w swoim rodzaju szkoła dla słoni, właścicielem której jest zasiadający na tronie monarcha. **Jedynym na świecie królewskim trenerem słoni jest belgijski król Albert.**

Słonie indyjskie trenowano z powodzeniem od wieków, natomiast słoni afrykańskich nie tresowano dotychczas wcale.

Belgijczyk zamieszkały w Kongo jostanowił zużytkować praktycznie słonie włóczących się słoni. Belg postanowił tedy osobiście sprawdzić czy słoń afrykański nie daje się ułaskawić. Schwytał przeto młodego słonia i po pewnym czasie udało mu się skłonić go do posłuszeństwa. Po wielu usiłowaniach, udało mu się uzyskać zezwolenie rządu dla eksploatacji swego planu i w miejscowości Api powstała z jego inicjatywy „szkoła" dla słoni.

Magnette musiał pokonać liczne trudności przy chwytaniu słoni. Początkowo próbowano chwytać słonie w wilcze doły, ale sposób ten musiano zarzucić. Próbowano odbierać samicom małe pojmane słonie, ale i ten sposób okazał się niepraktycznym. Udało się wreście pojmać 8 słoni w pożądanym wieku. Z końcem 1914 udało się zebrać 30 sztuk. Ponieważ szkoła pozostawała pod wojskowym nadzorem, przeto wybuch wojny powstrzymał dalszą akcję.

Po wojnie król Albert, który zawsze wykazywał dużo zainteresowania dla tej pracy, przejął szkołę na własną rękę. Polecenie królewskie, aby w szkole stosowano łagodność, jest bezwzględnie wykonywane. Ilekroć trenowany słoń posłucha rozkazu, otrzymuje nagrodę w postaci jakiegoś przysmaku.

Wolna trybuna.

Gdy ten „trzeci"

rozbija ognisko domowe

J. M. R. — Zgadzam się z Panem, że stan obecny, t. j. **pobyt pod jednym dachem małżeństwa i mężczyzny, który kiedyś nie był obojętny pańskiej żonie, jest niemożliwy.** Niech Pan wytłomaczy temu Panu, że obecnie, kiedy jesteście małżeństwem, **osoba trzecia jest zupełnie zbyteczna** i niech mu Pan da wyraźnie do zrozumienia, że życzy Pan sobie, aby ów pan **poszukał sobie innego mieszkania.** — Żona Pana winna również zrozumieć, że w chwili, gdy poślubiła Pana, ma dla Niego obowiązki i nie wolno się jej kierować **żadnemi sentymentami**, ani słabostkami dla innego mężczyzny, tembardziej, że z tym właśnie mężczyzną łączyła ją przed waszym ślubem **bliższa znajomość.**

W wypadku, gdyby żona zdecydowanie stanęła w obronie owego pana, i nie zmieniłaby swego stanowiska nawet wtedy, kiedy Pan zagrozi jej opuszczenie domu, to wtedy nie pozostaje Panu nic innego, **jak małżeństwo zerwać.** Sądzę, że **męska ambicja nie pozwoli P- nu na dalsze tolerowanie istniejącego stanu rzeczy, tembardziej, że żona opowiadając się wyraźnie po stronie tamtego mężczyzny, tem samem daje Panu do wód, że tylko tamtego kocha.** — Ponieważ **życie w trójkę** jest niemożliwe, jedno z was musi ustąpić. Oczywiście, że decydujący głos będzie miała żona Pana, która ma do wyboru obowiązek i miłość małżeńską albo grzeszną namiętność.

**

St. K., Koło. — Listu Pana, niestety, nie otrzymałam. Czy jest Pan zupełnie pewien, że list był dobrze zaadresowany? — Sądzę, że fakt ten nie zrazi jednak Pana, do dalszej korespondencji.

**

H. S., Łódź. — Pisze Pani, że mężczyzna, którego Pani kocha i który również żywi dla Pani pewne **uczucie, jest innego, niż Pani pochodzenia** i dlatego nie wie Pani, jak postąpić, by zrealizować Wasze małżeństwo.

Droga Pani, nie pisze Pani, jednak wyraźnie, jakie pochodzenie Was dzieli i co Pani pod tym słowem rozumie. — Czyżby chodziło tutaj o **różnicę wyznań?** Niech mi Pani napisze dokładniej

**

Pan Mikołaj Burliński, Bydgoszcz.— W dziale „Wolnej Trybuny" nie umieszczamy artykułów Czytelników.



JAK GRAJĄ BELGOWIE

Przed próbą sił footbalu polskiego i belgijskiego

W dniu 4 czerwca w Warszawie, na stadjonie im. Marszałka Piłsudskiego po raz drugi w historji polskiej piłki nożnej zmierzymy się w meczu oficjalnym z Belgją.

Do spotkania tego Polska przygotowuje się już od dawna, ze względu na znaczenie przeciwnika, który w razie porażki, zapropaguje najlepiej nasze piłkarstwo na zachodzie.

Belgowie byli jednym z pierwszych krajów na świecie, które rozpoczęły grywać spotkania międzypaństwowe. Niektóre kluby piłkarskie istnieją w Belgji od 50 lat i więcej. Stąd też piłka nożna weszła już tam w tradycję, którą się każdy lubi pysznić wobec krajów młodych.

Na długo jeszcze przed wojną Belgowie uchodzili na zachodzie Europy za jednych z najlepszych piłkarzy. W czasie tym Europa środkowa nie przeszła jeszcze na profesjonalizm i dlatego też była przez zachód zdystansowana. Brak większej ilości spotkań międzypaństwowych uniemożliwił wyrobienie sobie właściwej opinji o klasie piłkarstwa belgijskiego, lecz gdy po zakończeniu wojny zorganizowano w Antwerpji Igrzyska Olimpijskie, Belgowie pokonali w finale Czechów, zdobywając mistrzostwo świata.

Powodzenie wówczas ich zabiło. W ciągu lat następnych nie potrafili oni odmłodzić swej ekipy reprezentacyjnej i w dalszym ciągu opierali się na graczach którzy w niej grywali od szeregu lat. — Olimpjada 1924 roku dała im przykrą nauczkę i od tego czasu w piłkarstwie belgijskiem następuje nowa era.

Stworzony zostaje „domowy" system *gry, zbliżony* do francuskiego, lecz przystosowany doskonale do warunków miejscowych i temperamentu Belga, dając doskonałe wyniki. Przypomina to żywo historję piłkartswa włoskiego, które zaprowadziwszy u siebie po 1920 roku system austrjacki, musiało go porzucić, gdyż nie odpowiadał on zupełnie temperamentowi Włocha. Dopiero przeszczepienie gry z południowej Ameryki na grunt włoski, dało tam bardzo dobre rezultaty.

Belgowie mają w swej grze dwie charekterystyczne rzeczy. System ich nie jest ładny dla oka widza, przyzwyczajonego do gry zespołów środkowo-europejskich, gdzie wszystko jest oparte na kombinacjach, często bardzo powolnych i t. zw. koronkowej robocie, lecz zato grają oni nadzwyczaj skutecznie, jak żadna może drużyna z pośród tych, które się przewinęły przez Polskę. Przykładem tutaj jest Wisła na meczu z Antwerp F. C., który nie mając wcale przewagi, strzelił jej pięć bramek.

Grę belgijską odczuły już nietylko reprezentacje państwowe środkowo-europejskie, lecz cały szereg klubów zawodowych, które we wszystkich miastach belgijskich ponosiły bardzo często porażki.

Polega ona przedewszystkiem na szybkości. Piłkarz bez tempa oraz wielkiej wytrzymałości fizycznej nie jest wogóle brany pod uwagę.

Obok tego, każdy napastnik, czy pomocnik musi umieć z każdej pozycji i odległości strzelać na bramkę. Zobaczymy na meczu w Warszawie, iż niebezpiecznymi strzelcami z odległości nawet 30-metrowej będą również pomocnicy, zwłaszcza Hellemans i Claessens.

O dyspozycji strzałowej ataku nie potrzeba specjalnie mówić. — Strzały na bramkę idą serjami i z siłą w Polsce poprostu nieznaną.

Początek sezonu bieżącego, który w Belgji zaczyna się we wrześniu, zastał miejscową reprezentację w słabej formie spowodowanej przedewszystkiem odmłodzeniem ataku oraz pomocy.

Belgowie przegrali z Holandją, Francją, Włochami i Austrją. Później nastąpił u nich przełom. W Zurychu uzyskali z Szwajcarją wynik nierozstrzygnięty. pokonali Holandję w Amsterdamie i rozgromili Wisłę w Brukseli. W ostatnich dwuch spotkaniach grali oni w formie, w jakiej ich nie widziano od szeregu lat. Do Warszawy i Krakowa jadą oni pełni dobrej myśli i jak mieliśmy możność stwierdzenia, pewni są oni w 100 procentach odniesienia w Polsce zwycięstwa.

Bokserzy Warty

poznańskiej wystąpią w Łodzi.

W czwartek, dnia 15 czerwca gościć będzie w Łodzi zespół pięściarzy poznańskiej Warty na zawodach, organizowanych przez sekcję bokserską Union-Touringu. Odbędzie się szereg sensacyjnych walk, gdyż Warta ma przyjechać w swym najsilniejszym składzie z Polusem, Sipińskim, Arskim, Majchrzyckim i Pilatem, przyczem przeciwnikami gości będą czołowi bokserzy łódzcy.

Sensacje z szerokiego świata

Francuski mistrz Europy w wadze piórkowej, Gyde, obronił tytułu w walce z belgiem Degand, bijąc go na punkty w 12 rundach.

***

Na zawodach pływackich amerykańskich akademików uzyskano szereg dobrych wyników.

Na 200 y. stylem klasycznym Horn ustanowił nowy rekord Ameryki w czasie 2:29,8 sek. Kanadyjczyk Spence na 100 y. stylem dowolnym uzyskał 52,4 s.

***

W biegu na 400 m. stylem grzbietowym John Kaye ustanowił nowy rekord światowy w czasie 5 m. 27 sek.

Dotychczasowy rekord należał do anglika Berford w czasie 5:42 sek.

***

Niemieccy lekkoatleci znajdują się już obecnie w doskonałej formie.

W tych dniach na 100 m. Jonath uzyskał doskonały czas 10,4 sek., bijąc Borchmayera, a na 200 m. znowu Jonath wygrał w czasie 21,3 sek.

Mistrz ligi szkockiej, Glasgow Rangers, po raz czwarty pokonał reprezentację piłkarską Niemiec, odnosząc tym razem zwycięstwo w stosunku 3:2.

***

Austrjacki pilot szybowcowy, Robert Kronfeld, na pokładzie szybowca „Austria II", dokonał czterogodzinnego lotu nad Neapolem, startując przy pomocy samolotu silnikowego i odczepiając się od holownika na wysokości 1000 mtr.

Na szybowcu tym Kronfeld dokonał lotu nad Wezuwjuszem, utrzymując się ponad 20 min. nad kraterem.

Czterogodzinny lot szybowcowy Kronfelda nad Neapolem jest rekordowym lotem w Italji. Kronfeld zamierza wkrótce udać się do Rzymu na pokładzie swojego szybowca przy pomocy holownika silnikowego.

***

Młody alpinista z Genewy, Maradan, podczas wycieczki z dwoma towarzyszami na szczyt Saleve, doznał zawrotu głowy, wskutek czego puścił się liny, na której dokonywał 60-metrowego zjazdu i runął w dół.

Maradan poniósł śmierć na miejscu.

Piłka nożna na prowincji

JASŁO.

Ż. K. S. Makkabi (Jasło) — Gwiazda — Sztern (Tarnów) 5:0 (5:0).

Mistrz. kl. B.

Gospodarze byli pod każdym względem lepsi od gości. Zapewniwszy sobie już przed pauzą zwycięstwo przez Neufelda 3, Neufelda L. i Springera po jednej, zlekceważyli sobie przeciwnika. Sędzia p. Kulczyk.

Czarni (Jasło) — Ż. M. S. (Tarnów) 3:0 (1:0) — mistrz. kl. B.

Gra obfitowała w szereg emocjonujących momentów, a wygrała druż. Czarnych, która była zdecydownnie lepszą, a specjalnie w linji pomocy, gdzie bracia Krementowscy spisali się brawurowo.— Bramki strzelili: Gacha, Madej i Krementowski z karnego. Sędzia p. Wiśniowski. — Publiczności dużo.

KROSNO.

Wdniu 28 b. m. odbyły się w Krośnie na stadjonie P. W. i W. F. zawody piłki nożnej między „Legją III" Krosno, **a** „Krośnianką II", Krosno z wynikiem **2-1** na korzyść Krośnianki, do **pauzy 1:1.**— Sędziował dobrze p. Indra. Gra spokojna. — Następnie odbyły się **zawody piłki** nożnej między „Makkabi" **Rymanów,** a „Gideon" Krosno, **z wynikiem 5:1 na** korzyść Gideonu. Do pauzy 3:0. **Sędziował** p. Wacki ku zadowoleniu **wszystkich.** — Gra bardzo nudna. **Publiczności** b. mało.

SANOK.

Dnia 28 b. m. odbyły się **w Sanoku** zawody piłki nożnej na **stadjonie P. W.** i W. F. między drużynami: **‚Krośnianka'** Krosno, a „Strzelec" Sanok, **z wynikiem** 7:0 na korzyść Strzelca. Do **pauzy 3:0.**— Sędziował starszy sierżant, **p. Szulc. —** Gra brutalna. Publiczności **sporo.**

* * *

Polacy na arenie zagranicznej

Znany na wychodźtwie zapaśnik polski, Mańko Józef, który popisywał się w cyrkach swą olbrzymią siłą, w tych dniach zmarł.

SUKCESY POLSKICH KOLARZY WE FRANCJI.

W zawodach kolarskich w Bruay, które zgromadziły na starcie 50 najlepszych francuskich zawodników regjonalnych wśród amatorów, polacy — Banaszak, Napierała, Polarczak i Witek zajęli exaepuo szóste miejsce, wysuwając się w ten sposób na czoło miejscowych długodystansowców.

DOBRE WYNIKI POLSKIEGO DYSKOBOLA W BRNIE.

W Brnie przebywa na studjach krakowski lekkoatleta Still, który — występując w barwach miejscowego Z. A. C., osiąga w rzucie dyskiem wyniki stale około 40 mtr.

Doskonała forma Stilla zdecydowała o tem, że został on wystawiony do reprezentacji Brna na mecz lekkoatletyczny z Pragą.

***

Po szermierczych mistrzostwach Europy w Budapeszcie, których koniec przypada na 18 czerwca rb., **słowaccy** szermierze organizują **w Piszczanach** turniej drużynowy na szpady **o nagrodę** prez. Masaryka. Obrońcą **puharu jest** zespół francuski, który **już zapewnił** swój przyjazd.

Organizatorzy **wysłali ponadto** zaproszenia do: **Polski, Austrji, Jugosławji,** Rumunji, **Włoch i Szwecji.**

***

(m) Na nadchodzące **Zielone Świątki** udać się miała do Talina **i Helsingforsu** piłkarska reprezentacja **Warszawy** dla rozegrania spotkań **międzymiastowych.**

Polski Zw. Piłki Nożnej **wydał zakaz,** wobec czego projektowane **wyjazdy** do skutku nie dojdą.

Budowa harcerskiej przystani

Harcerska Drużyna żeglarska kolejowa **im.** M. Beniowskiego w Oświęcimiu, otrzymała w dzierżawę od Państwowego Urzędu Dróg Wodnych, teren nad Sołą w pobliżu ujścia do Wisły, pod budowę przystani żeglarskiej.

Niezwłocznie przystąpili harcerze-**żeglarze** do niwelacji terenu, na którym w **przyszłym** tygodniu wykończą budowę **przystani.** Pracami kierują osobiście instruktorzy: F. Klaja i M. Drost. Prace **posuwa** się w szybkiem tempie, prowadzona **wyłącznie** przez członków drużyny, **pod opieką** przewodniczącego Komitetu **budowy** przystani, p. insp. Sadowskiego. Nadmienić należy, że drużyna żeglarska powstała niespełna rok temu, **swoją** pracą wysuwając się na jedną z najlepszych drużyn harcerskich w środowisku. Drużyna ta występowała w defiladzie 3-go maja na błoniach krakowskcih, wyróżniając się dziarską postawą. **Poświęcenie przystani** odbędzie się w czerwcu r. b. w ramach ogólno-państwowego „Święta Morza", którego organizację **ujęła** w swe ręce również Harcerska Drużyna Żeglarska w Oświęcimiu.— **Budująca** się przystań odegra doniosłą **rolę campingów** kajakowych, ze względu **na specjalną** położenie, ujście Przemszy **i Soły** do Wisły — przy równocześnie **dogodnych** połączeniach kolejowych z **Oświęcimiem,** szczególnie udogodni ona **spław** kajaków z Żywca Sołą do Oświęcimia **i z** Oświęcimia spław Wisłą do **Krakowa.** Brak takiej przystani w Oświęcimiu **dawał** się odczuwać licznym rzeszom **miłośników** sportu kajakowego. — **To też** trzeba żywić nadzieję, że piękna **inicjatywa** harcerzy-żeglarzy oświęcimskich **spotka** się z żywem uznaniem, z **drugiej** strony przyczyni się do spopularyzowania sportu kajakowego w Oświęcimiu, posiadającym tak dogodne warunki **wodne.**

Polscy lekkoatleci

jadą do Pragi,

W piątek ma wyjechać do Pragi na Masarykove Hry nasza drużyna lekkoatletyczna, złożona z Kusocińskiego, Wajsówny, Walasiewiczówny, Nowosielskiego oraz prawd. Nowaka i Niemca. Masarykove Hry odbędą się w dn. 3—5 czrwca, a ponieważ Kusociński ma startować w dniu 5 czerwca w Warszawie na meczu z Belgją, wystąpi on w Pradze w sobotę, dnia 3 czerwca, poczem natychmiast powróci do Warszawy.

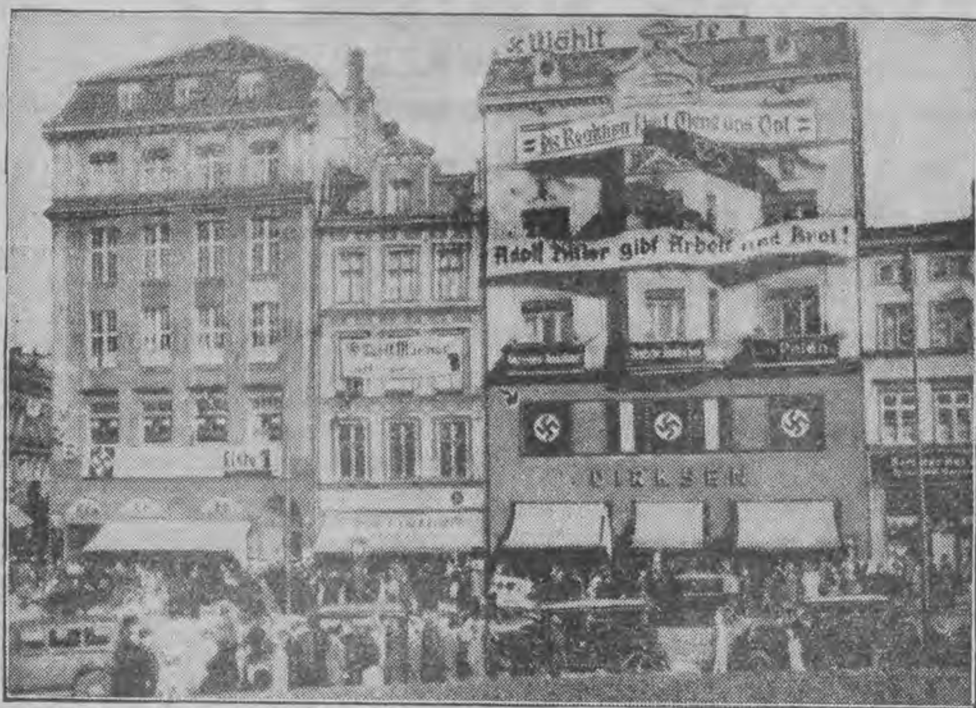
Wyjazd lekkoatletów natrafił na trudności paszportowe, ze względu na odmowę min. skarbu, jednak P.Z.L.A. czyni starania, by wyjazd doprowadzić do skutku.

Wyścigi motocyklowe w Mysłowicach

Zapowiedziane na pierwszy dzień Zielonych Świąt, wielkie międzynarodowe wyścigi motocyklowe na stadjonie w Mysłowicach — zostaną przesunięte na drugi dzień, t. j. na poniedziałek, dnia 5 czerwca br. o godzinie 15-ej. Zmiana terminu spowodowana została prośbą zagranicznych jeźdźców, którzy w pierwszym dniu Świąt startują w Pardubicach. Organizotdrzy chcąc dać możność startu klasie zawodników zagranicznych zgodzili się na odbycie zawodów w drugi dzień Zielonych Świątek. Na starcie znajdą się zawodnicy: Austrji, Czechosłowacji, Węgier, Chin, Senegalja i inne kraje. Ze znanych już na Ślusku zawodników ujrzymy — Kilmayera—Austrja i Seerensena — Danja i Gene Ladisslaus Tella.

Sensacją dnia będziewyścig motocykli z samolotem na 8 okrążeń toru. Organizatorzy zbudowali specjalną bandę na niebezpiecznych wyrażach. Również tor został w stosunku do zeszłego roku ulepszony.

Z wyborów sejmu gdańskiego



W niedzielę odbyły się w Gdańsku wybory do parlamentu wolnego miasta. Na zdjęciu widzimy domy w Gdańsku, upstrzone plakatami wyborczemi.

Zamknięcie uniwersytetu wiedeńskiego



Studenci wiedeńscy w dalszym ciągu zachowywali się agresywnie, a w tych dniach wygwizdali austrjackiego ministra oświaty. W związku z tem uniwersytet wiedeński został zamknięty na czas nieograniczony.

Świecące skrzypce



W Ameryce skonstruowano skrzypce, które wspaniale świecą i promieniują podczas koncertu. Jest to widowisko bardzo efektowne.

Katastrofa kolejowa w Anglji



W pobliżu Wimbledon w Anglji miała miejsce straszliwa katastrofa kolejowa, w czasie której 5 pasażerów poniosło śmierć, a kilkudziesięciu — ciężkie obrażenia ciała.



Ogólną sensację na wystawie psów w Londynie wywołał wspaniały dog, „grający" jedną z głównych ról w kręconym obecnie filmie „Prince of Arcadia". Na zdjęciu naszem widzimy psiego gwiazdora z jego opiekunką.

Codzienna nowelka „Expressu".

Sekta tygrysa.

Od szeregu lat już porucznik Laurient przebywał w najodleglejszych, najdzikszych miejscowościach Afryki, zapominając powoli zupełnie o swej prawdziwej ojczyźnie.

W rodzinnym kraju nie pozostawił zresztą nikogo. Żona, którą kochał nad życie zmarła na gruźlicę. Nie mogąc przeboleć tej straty, sam postarał się o to, by go przeniesiono do Afryki, gdzie jak mu się zdawało, łatwiej będzie mu się pogodzić z losem.

Od szeregu miesięcy porucznik Laurient pełnił straż w pewnej wiosce murzyńskiej, która w okolicy cieszyła się złą sławą. Tubylcy, jak głosi fama, mieli być ludożercami.

Dlatego właśnie przysłano tu porucznika Laurienta, by wreszcie położył kres temu zezwierzęceniu.

Upływały jednak miesiące, a młody porucznik nie potrafił zaobserwować żadnych podejrzanych objawów, które mogłyby nasunąć przypuszczenie, że tubylcy żywią się mięsem ludzkiem.

Młody porucznik poczuł nawet pewną sympatję do czarnych mieszkańców wsi, gdy zaprzyjaźnił się z Lalą.

Była to jeszcze prawie dziewczynka wesoła, zawsze roześmiana.

Laurient zapłonął do tej murzynki gorącem uczuciem. Zdarzyło mu się to po raz pierwszy i podobno po raz ostatni w czasie jego wieloletniego pobytu w Afryce.

Lala nie chciała z nim razem zamieszkać. Tłumaczyła się, że boi się tuziemców, którzy nienawidzą białych.

Ale przychodziła do niego bardzo często. Niekiedy, gdy jej nawet nie prosił, zjawiała się nagle w nocy, rzucając mu się na szyję.

A porucznik Laurient miał w tym okresie dużo roboty.

Zupełnie przypadkowo udało mu się ustalić, że w wiosce grasuje niebezpieczna „sekta tygrysa".

Członkowie tej sekty co pewien czas urządzali krwiożercze uroczystości. Rozbierali się do naga, przy pomocy jakichś farb smarowali swe ciała w ten sposób, że przypominali tygrysów i następnie ciągnęli losy. Na którego z pośród nich padł los, ten bywał poświęcony świętemu tygrysowi.

Członkowie sekty krajali go nożami na części i pożerali.

Porucznik Laurient po zdobyciu tych informacyj, postanowił za wszelką cenę przeciwdziałać zbrodniczej akcji. Kilkakrotnie próbował dowiedzieć się bliższych szczegółów od Lali. Ale czarna dziewczyna twierdziła kategorycznie, że nawet nie słyszała o „sekcie tygrysa".

Laurient, po długotrwałem, bezskutecznem dochodzeniu, wpadł wreszcie na dowcipny pomysł.

Kazał swym żołnierzom wystarać się o skórę tygrysią. Pewnego upalnego południa rozłożono skórę na środku wsi.

Laurient pod przymusem sprowadził wszystkich tybylców. Każdy z nich musiał kopnąć skórę świętego zwierzęcia. Ponieważ wiadomo mu było, że członkowie sekty tego nie uczynią, więc w ten najłatwiejszy sposób mógł wreszcie ustalić, kto z pośród tubylców należy do ludożerców.

Przeszło 70 osób nie spełniło jego rozkazu. A wśród nich znalazła się również Lala.

Porucznik Laurient oczywiście kazał wszystkich natychmiast aresztować.

W toku dalszych badań udało mu się już ustalić osoby, które stały na czele „sekty tygrysa". Była to Lala i jacyś dwaj młodzi murzyni.

Porucznik Laurient był wzorowym oficerem. Gdy złożył raport o wynikach dochodzenia, nie zataił przed swymi przełożonymi, że jego Lala odgrywała tak wielką rolę w zbrodniczej sekcie, choć w dalszym ciągu kochał gorąco tę dziewczynę.

Władze kolonjalne powzięły szybko decyzję. O straceniu wszystkich 70 członków sekty, nie mogło być mowy. Wywołałoby to z pewnością krwawe powstanie. Postanowiono więc stracić tylko przywódców, między innymi i Lalę.

Niebezpieczną trójkę zamknięto w oddzielnym budynku, pilnie strzeżonym przez oddział żołnierzy. Już o świcie miała się odbyć ponura egzekucja. Na skraju wsi zbudowano trzy szubienice.

Laurient tej nocy po raz pierwszy zapadł na febrę.

Majaczył przez szereg godzin, szepcząc ciągle imię ukochanej.

I w pewnej chwili wezwał swego ordynansa, któremu mógł wszystko zaufać. Kazał mu natychmiast sprowadzić dziewczynę.

Lala przybiegła, jak zwykle, radosna i roześmiana.

Laurient po raz ostatni trzymał ją w swych ramionach.

Około godziny trzeciej po północy, gdy już zaczął się zbliżać świt, resztkami sił podniósł się z łoża i wyprowadził dziewczynę ze swego domu.

— Uciekaj, — wyszeptał. — Najlepiej do lasów. Tam ciebie nikt nie znajdzie.

— Mam zostawić moich braci? — odparła cicho. — I do ciebie też nie będę mogła powrócić. Więc kto mi zostanie?

Laurient nie zdążył nic jej odpowiedzieć.

Zniknęła w ciemnościach.

W parę godzin później wykonawca wyroku przyszedł do Laurienta i zakomunikował mu, że spełnił swą powinność.

Laurient, mimo, że był bardzo osłabiony febrą, pobiegł na miejsce stracenia.

Na szubienicy wisiały trzy trupy.

Dwaj młodzi murzyni i Lala...

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty), nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika„ Nr. 68 148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24. 136-43. 136-44. 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.